Nr. 31. **Tarnów dnia 25 lipca 1926.** **Rok II.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

DYKTATURA.

Przed wojną światową większość państw europejskich opierała się istotnie lub pozornie na systemie parlamentarnym chociaż wiele z tych państw było monarchjami. Wojna światowa przyniosła w skutek zmiany granic, zniknięcie kilku monarchij, a powstanie szeregu republik. Powstał też nowy ustrój państwowy t. zw. dyktatura proletarjatu w Rosji. Że jednak ogół pracujących nie mógł tam sam wykonywać władzy, i stworzyć rządów tłumu (ochlokracji), więc oddał ją w ręce wybrańców jednej partji i tak powstała w Rosji nie dyktatura proletarjatu, ale dyktatura jednej partji, w tym wypadku komunistycznej.

Wzór ten nie dał na siebie długo czekać i znalazł naśladowców. Faszyzm to również dyktatura jednej partji. I mimo, że pozornie faszyzm a bolszewizm jest czemś przeciwnem, faktycznie jednak jako forma ustroju państwowego jest tem samem: dyktaturą partyjną. To że faszyzm operuje patrjotycznem uczuciem, a komunizm hasłami międzynarodówki, to tylko frazes, którym Rosja w obecnym stanie rzeczy kryje swe nacjonalistyczne i imperjalistyczne plany, frazes, który załamał się po raz pierwszy dowodnie w r. 1920, gdy Rosja szła na Polskę.

Tak bolszewizm, jak i faszyzm odrzuciły parlamentaryzm, który ogłosiły za przeżytek. Rzeczywiście przeżytkiem, a raczej nieużytkiem, a jeszcze lepiej płodem przedwczesnym okazał się parlamentaryzm w tych państwach. Był tam bowiem nie naturalną potrzebą danego społeczeństwa, lecz czemś sztucznem, co oznaczało szumnie postęp, co wprowadzono pod presją rozagitowanych mas nie przygotowanych do ustroju parlamentarnego i niewyrobionych politycznie. Ale w ojczyźnie parlamentaryzmu, w Anglji, gdzie parlamentaryzm nie utopił się w socjalistycznych próbach uczynienia państwa wszechmogącym czynnikiem dobra społecznego, gdzie cały szereg instytucji społecznych leży poza sferą wpływów państwa, gdzie nie patrzą na rząd, jako jedynego żywiciela, odpowiedzialnego za szczęście i nieszczęście każdego obywatela— tam parlamentaryzm się nie przeżywa, chociaż czyni pewne ustępstwa prądowi czasu, a niekiedy tylko... modzie.

W Anglji, Francji, Niemczech i poniekąd w Czechach, to jest tam, gdzie istnieje w Europie największe wyrobienie polityczne obywateli — tam dziś jeszcze panują normalne rządy parlamentarne. Pozatem parlamentaryzm poprzerastał w rodzaj anarchji parlamentarnej, która jeśli nie stać się zupełną, musiała dostać wędzidła dyktatury; dyktatury nie osoby wprawdzie, ale partji, ale jednak tam gdzie kierownik dyktatury okaże się dostatecznie silnym, tam zdrowiej układa się życie państwowe i narodowe. Tak dzieje się we Włoszech i Turcji, tak stało się w Persji, gdzie dyktatura może za szybko zmieniała się w monarchję, słabiej przejawia się w Hiszpanji i Grecji.

A w Polsce?

Gdzieindziej doszło do dyktatury z prawicy. W Polsce zdawało się po przewrocie majowym że dojdzie do dyktatury z lewicy. Ale lewica ta postawiła tyle niepaństwowych żądań, stanęła na tak skrajnie socjalistycznem stanowisku, że nie chcąc iść drogami komunizmu musiał sprawca

Dr. Z. DZIKOWSKI.

Walka z muchą.

„Muszko moja — tyś posłanką
różnych chorób i zarazków i t. d."

Jakkolwiek już przekroczyliśmy połowę lata — mimo to radbym zwrócić uwagę na niektóre owady szczególnie w lecie, które są nietylko dokuczliwe ale wstrętne, obrzydliwe i wysoce zdrowiu ludzkiemu zagrażające. Do tych w pierwszym rzędzie należy mucha domowa (musca domestica) — gdyż much jest nader wiele gatunków i rozmaitość ich środowisk w których żyją, rozmnażają się i wyrządzają najrozmaitsze szkody. Jak dokuczliwe są muchy w lecie dla osób pozbawionych włosowego pokrycia głowy, doświadcza każdy łysy, a nawet ludzie o bujnem owłosieniu mogący sobie pozwolić na poobiedną drzymkę — która jest wielkiem pokrzepieniem po półdniowej pracy biurowej, czy też fizycznej, odczuwają straszliwie tę plagę. Lecz to są sprawy mniejszej wagi wobec tego, jak groźnymi przenosicielkami są muchy bardzo wielu chorób zakaźnych. Wiadomo każdemu, że muchy są najobrzydliwszym owadem ze wszystkich. Mucha siada i żeruje na wszelkich nieczystościach, plwocinach, wrzodach ropiących, odpadkach szpitalnych, odchodach ludzkich i zwierzęcych, muchy siadają na trupach będących w rozkładzie tego stopnia, iż posoka gnilna wycieka im z nosa i ust i wprost z izby, gdzie ułożono zmarłego lecą do pobliskiej jadalni lub kuchni, siadając na potrawach, pieczywie i t. d., zanieczyszczając takowe, na co się zazwyczaj nie wszędzie zwraca uwagę i te pokarmy zjada. A już najgorsze jest przenoszenie przez muchy chorób zakaźnych. Muchy przenoszą: tyfus brzuszny, ospę, bakterje ropienia i gnicia, karbunkuł, cholerę, biegunkę krwawą (czerwonkę) a nawet i t. zw. letnie biegunki.

Jest prawie nie do uwierzenia, a przecież naukowo stwierdzonem (James Crichton), że na jednej łapce muchy znajdowało się 100.000 bakteryj czyli że przeciętnie każda mucha przenosi na sobie $1^{1}/_{4}$ miljona bakteryj.

Jeden z angielskich lekarzy Dr. Haewlet tak się wyraża o groźnem niebezpieczeństwie, jakie nam grozi ze strony much: „Budujemy kosztowne instytuty, dla tych niewielu ludzi pokąsanych przez wściekłe psy, w szkołach zwracamy uwagę dzieci na niebezpieczeństwo ukąszenia przez żmiję, lękamy się cholery i dżumy, lecz nie zwracamy uwagi na to, że w naszym pokoju znajdują się wstrętne owady, które częstokroć są niebezpieczniejsze, niż wściekły pies lub żmija".

Muchy nietylko są szkodliwe dla ludzi, ale także wielce dokuczliwe dla zwierząt n. p. krowy ciągłem opędzaniem się od much, tracą znaczną ilość sił, co bardzo szkodliwie wpływa na wydajność mleka.

Płodność much jest wprost zastraszająca. Jedna mucha płodzi setki tysięcy potomstwa, dlatego zabicie przy każdej sposobności choćby jednej muchy zmniejsz tę plagę w krocie tysięcy.

A więc walka, walka z muchami wszędzie i zawsze i tępienie takowych w sposób stosowany skutecznie w innych krajach.

U nas niestety dotąd bardzo mało albo wcale nic się nie robi. Proszę wejść do pierwszej lepszej chaty wiejskiej albo też i tu w Tarnowie na przedmieściach i uboższej ludności, to zobaczy się przykre obrazki; tysiące much zalegają małe okienka, na których ze szyb nieczystości zostają charakterystyczne umarmurkowanie, a co najgorsze to dzieci w kołysce mają usta nos i wogóle twarzyczki pokryte tym wstrętnym całunem — co znaczy przyzwyczajenie — śpią przytem w najlepsze. Dla odmiany inny obrazek; proszę zajrzeć do garkuchni lub podlejszych restauracji = co tam za roje much, które przed przybyciem gości pierwsze kosztują i konsumują potrawy, co jednakże na pociechę często przepłacają śmiercią w gorącym rosole i tp.

Ażeby skutecznie walczyć z muchami pierwszym warunkiem jest skrupulatna we wszystkiem czystość i niewyrzucanie odpadków pokarmowych nigdzie na podwórza, korytarze i td., ani też niepozostawianie żadnych potraw bez dokładnego nakrycia, jak nakrywki, siatki, szczególnie w sklepach śniadankowych nakrywanie t.zw. kanapek, koszulkami z organtyny, gazy, i tp., a nadto wszelkie odpadki pokarmowe powinny być natychmiast zlane wapnem lub naftą.

Pozatem jest bardzo wiele sposobów ochrony i tępienia much, niestety nie wszyscy są w stanie tych sposobów stosować, dlatego ograniczę się jedynie do podania najprzystępniejszych, a to:

a) w pokojach chorych powinny być muchy bezwarunkowo wypędzone lub wybite—używanie lepu i trucizn jest środkiem bardzo niedostatecznym.

b) Zakłady spożywcze nie powinny znajdywać się w bliskości stajen, gdyż w nawozie bydlęcym mają muchy swoje wylęgarnie.

c) Nawóz powinien być składany w jamach oszalowanych deskami i nakryty wiekiem, a nadto często zlewany wapnem, lub rozczynem karbolu.

d) Ścieki domowe powinny być często zlewane wapnem, a do rur ściekowych od czasu do czasu wlewać naftę.

e) Jest bardzo pożądanem, ażeby w kuchniach i jadalniach okna opatrzone były w siatki. W Anglji w szkołach uczą dzieci walczyć z muchami oraz podają przepisy tępienia tego wstrętnego owada.

Dodam na waszą pociechę, że i muchy mają swoich licznych wrogów wśród zwierząt. Szczególnie jaskółki tępią ich masowo, także żaby i pająki chwytają ich chciwie. Z nadejściem jesieni szerzy się wśród much ich właściwa epidemja wywołana grzybkiem (Empusa Muscae) Są robione zabiegi—na podstawie dostatecznych badań celem przeszczepienia tego grzyba i wywołanie większego pomoru much.

Na zakończenie pozwolę sobie zauważyć że są ludzie, którzy mają „muszki w nosie" nie jest to ściśle stan patologiczny, mimo to ani desinfekcja, ani bielenie, wykadzenie nie są skuteczne. Jeżeli stan taki okaże się u dzieci to rozumne prowadzenie i surowa dyscyplina są jedynie leczniczym środkiem do wytępienia tego gatunku muszek.

przewrotu i faktyczny obecny kierownik nawy państwowej marsz. Piłsudski pójść przeciw socjalistycznym żądaniom i zamierzeniom. Prawie wszystkie projekty rządowe są ułożone w duchu przeciwsocjalistycznym. Popiera je prawica, choć niechętnie odnosi się do osoby kierującej, popiera je dlatego, bo sama dążąc z cicha do dyktatury,została wprawdzie ubiegnięta, ale też reformy, jakie rząd niesie przed sejm, są jej z serca jakby wyjęte, bo ona jedynie mimo deprawacji sejmu stoi chociaż może podświadomie na stanowisku państwowym. m

I chcąc niechcąc Piłsudski stusi się na prawicy opierać dotąd, dopóki nie worzy własnej partji, co obecnie jeszcze jest pieśnią przyszłości.

VIII ZJAZD

Związku Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce odbył się w dniach 7, 8 i 9 lipca 1926 r. **w Wilnie.**

(Sprawozdanie uczestnika zjazdu z Tarnowa)

Z każdym rokiem zaznacza się coraz potężniejszy rozwój sodalicyj marjańskich wśród uczniów szkół średnich w Polsce. Organizacja ta istnieje przy 135 szkołach średnich w różnych miejscowościach całej Polski. (W Tarnowie przy gimn. II i III. oraz przy państw. sem. naucz.) Pod błękitnym sodalicyjnym sztandarem skupia się obecnie zwartem kołem 6387 młodzieńców. Młodzież w sodalicjach zbroi swego ducha i hartuje go, by sprostać rosnącemu zadaniu zbawców epoki, czy podołać olbrzymiej odpowiedzialności za przyszłość Kościoła i Polski. Co roku obywają się zjazdy Związku Sodalicyj Marj. U. Sz. Śr. w Polsce w większych, drogich Polsce miastach. Na Zjazdy te dąży Prezydjum Związku (mieści się w Zakopanem, prezesem ks. Józef Winkowski), księża Moderatorzy i delegaci każdej sodalicji oraz liczni goście sodalisi. Dążą wszyscy na Zjazdy po wzmocnienie, po światło, po jedność dusz i serc, bo Zjazdy te — to pielgrzymki, wspólne narady, podniesienie serc i złączenie dusz w Wierze i Miłości. Zjazdy mają już za sobą piękną historję. Zjazd w Wilnie był ósmy z rzędu. (I i II Kraków, III. Jasna Góra, IV. Poznań, V. Warszawa, VI. Lwów, VII. Jasna Góra) VII. Zjazd Związku. a I. ogólny, odbyty na Jasnej Górze w lipcu 1925 r. zgromadził ponad 2000 sodalisów i około 100 księży. Był przepotężną manifestacją religijną i narodową. Miałem szczęście przeżyć tam razem z braćmi sodalisami chwile wielkie.

Lecz tegoroczny Zjazd w Wilnie przeszedł w swej okazałości i wspaniałości wszystkie oczekiwania. Był czemś nadzwyczajnem. Rozproszona po całej Polsce młodzież sodalicyjna „zestrzeliła w jedno ognisko myśli i w jedno ognisko duchy“ A tem ogniskiem — to Ostra Brama, — to miasto Mickiewicza i Słowackiego, gród Filaretów i Filomatów, — Wilno. Od murów tego nadzwyczajnie pięknego. bohaterskiego miasta biło na nas uczestników Zjazdu jakieś ciepło miłe, a serdeczność i gościnność mieszkańców Wilna nie miała granic.

Organizacja Zjazdu była niezmiernie silna i imponująco sprężysta. Obrady Zjazdu odbywały się w sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego i w gmachu Seminarjum Duchownego. Na wspaniałej inauguracji Zjazdu przemawiali liczni przedstawiciele instytucyj oświatowych Wilna. Ks. Biskup Sufragan wileński Michalkiewicz powitał nas płomiennem przemówieniem. Punktem kulminacyjnym Zjazdu było nabożeństwo u stóp Ostrej Bramy. W programie Zjazdu miało miejsce zwiedzanie miasta i bardzo przyjemna wycieczka do Trok celem złożenia hołdu cudownemu Obrazowi M. B. Trockiej i zwiedzenia ruin zamku Gedymina, sterczących na pięknej wyspie, położonej w środku olbrzymiego i wspaniałego jeziora.

Każdy delegat — uczestnik Zjazdu miał na lewej stronie piersi z napisem nazwy miasta, skąd pochodził. Widziało się więc obok siebie w serdecznej rozmowie przedstawicieli sodalicyj Wilna, Gdańska, Zakopanego, Poznania, Warszawy i t. d. Bratały się tam serca i dusze. Na ogólnych zebraniach i wycieczkach była atmosfera rodzinna, bo też wistocie była to jedna wielka, silna i święta rodzina, dzieci Marji.

W osobnym artykule opiszę wrażenia jakie odniosłem podczas wycieczki do Wilna, wspomnę o Zjeździe i o Wilnie.

Ireneusz Szarotka, Sodalis M.

PRAWDA O ZAGINIĘCIU DZIECKA.

W Nr. 27 „Naszego Głosu“ podaliśmy krótką notatkę o zaginięciu dziecka katolickiego, które ukrywano wśród żydów. Przez naszego współpracownika, który bawi na wakacjach w stronach, gdzie obecnie Władysław Wolak przebywa, otrzymaliśmy następujące szczegóły, zebrane u ciotki dziecka.

Matka dziecka Zofja Wolakowa z domu Gross przyjęła chrzest i wyszła za mąż za Tomasza Wolaka z Mokrzyszowa, pow. Tarnobrzeg wbrew woli swych rodziców, żydów. Gdy Tomasz Wolak wyjechał na robotę do Francji, Wolakowa za radą matki udała się do niej na mieszkanie i tam po trzech dniach zmarła. Było to w czerwcu 1924 r. Syna zmarłej, Władysława, liczącego wówczas 7 miesięcy naturalnie ochrzczonego oddała rodzina pokryjomu na opiekę do Tarnowa. gdzie wychował się u Gutmana Unterbergera, tragarza, zamieszkałego przy ul. P. Marji. (Ów Unterberger miał niegdyś córkę kilkuletnią, którą podobno ktoś zamordował — dziwne więc, że jemu właśnie to dziecko oddano w opiekę). Tymczasem za zaginionem dzieckiem czyniła poszukiwania na prośbę ojca, ciotka dziecka, Janina Paziowa. Pomagał jej w tem p. radca Halcarz, dyrektor Kasy Oszędności w Tarnobrzegu. Po nitce doszła do kłębka, iż dziecko znajduje się w Tarnowie. Ale Paziową śledzili żydzi i zanim zdążyła przyjechać do Tarnowa, dziecko skryli i trzymali je w ukryciu 16 dni, a dopiero na wezwanie „Naszego Głosu“ z 27 maja, obawiając się większego skandalu wywieźli małego Władzia do Rzeszowa do zakładu wychowawczego żydowskiego. Przy pomocy policji dowiedziawszy się gdzie dziecko się znajduje, udała się Paziowa do zakładu, lecz tam jej powiedziano, że dziecko zabiło auto. Ale daremne były te kłamstwa; Paziowa gorliwie i energicznie dopytując się o dziecko, dowiedziała się, że wyprowadziły je na przechadzkę trzy żydówki. Po poszukaniu znalazłszy chłopczyka w towarzystwie owych trzech żydówek, odebrała im bratanka i pomimo oporu i opozycji żydów — uwiozła do Mokrzyszowa. Władysław Wolak, liczący obecnie $2^1/_2$ roku jest przez żydów (prawdopodobnie w Tarnowie) obrzezany, mówi po żydowsku a w Tarnowie nosił pejsy; w zakładzie w Rzeszowie był pod nazwiskiem Leizor Gross.

Władziu Wolak, ładny chłopczyk, blondynek, o niebieskich oczach, cerze śniadej, nieco wylękniony znajduje się obecnie w zakładzie sierot, prowadzonym przez Siostry Służebniczki N. M. Panny w Mokrzyszowie, gdzie ja o katolik uczy się mówić po polsku i pacierza swoich rodziców i swej wiary.

Szlachetny p. Halcarz, który tyle pomógł do odszukania dziecka, płakał z radości na widok owieczki, która była zginęła, a teraz wróciła do owczarni Chrystusowej.

Odczyt o marszałku Piłsudskim.

W niedzielę 18 b. m. wygłosił w sali „Gwiazdy“ prezes krakowskiego Związku legjonistów prof. Tomaszkiewicz odczyt na temat: „Marszałek Piłsudski na tle ostatnich wypadków majowych“.

Odczyt jak zwykle w Tarnowie zgromadził około 60 ludzi przedewszystkiem b. legjonistów i strzelców, kilka osób z inteligencji, nikogo z P. P. S., mieszczan, żydów i kilku robotników z chrześcijańskich związków. Po co komu coś słuchać; kiedy u nas każdy jest wszystko wiedzącym i przewidującym.

Prelegent zawiódł oczekiwanie. Nie stanął na punkcie szczerości, z jaką wypowiada się „Głos Prawdy“, lecz operował dowodami i zwrotami, jakie już dostatecznie są znane z różnych pism, a zwłaszcza z „Naprzodu“ z okresu przewrotu i z „Kurjerka“, idącego zawsze po linji najlżejszego oporu i taniej popularności.

Prelegent wyszedł z założenia, że marszałek Piłsudski podkreślał zawsze praworządność, a w zakończeniu wyrażając się o obecnej sytuacji sejmowej znacząco zapewniał, że Sejm pójdzie po linji projektu rządowego, bo inaczej spotkałaby go niespodzianka.

W pierwszej części odczytu, gdzie p. T. trafnie przedstawiał sytuację naprężoną przed przewrotem, ujął prelegent słuchaczy prawdą, której ukryć się nie da, ale w drugiej części właśnie najciekawszej, załamał się i dlatego zawiódł. Bo podsuwanie słuchaczom z zastrzeżeniem **„podobno“**, że napad na

Wywiad u „proroka“ z Koszyc.

(Ciąg dalszy)

Po pogawędce głównie z gosposiami koszyckiemi, jako że niewiasty zawsze coś więcej wiedzą — udałem się znowu na pastwisko, gdzie to prorok przechadzkę odbywał.

Zdaleka zauważyłem już, że prorok z ludźmi rozmawia, by więc nie uronić nic z drogocennych słów, pobiegłem pędem w stronę zbiegowiska.

Właśnie dwie mieszczanki (zdaje się kolejarki ze Strusiny) nalegały na proroka, by im koniecznie powiedział co z tajemnic, które tylko Bogu są znane. Ale Stus wymawiał się powtarzając kilkakrotnie z naciskiem: „Wżdit ne mużu, ne mużu“.... Wogóle nie okazywał ochoty do rozmawiania z kimkolwiek, a na kłamliwe tłómaczenie innych natrętek, że zdaleka przychodzą, oświadczył stanowczo, że dziś nikomu nic nie powie, bo chce zresztą, żeby się ludzie od niego odbili i mniej przychodzili.

Wciągnięty jednak w rozmowę utyskiwał, że spać mu ludzie nie dadzą, gdyż zbyt wcześnie rano przychodzą, że go wszystko boli od tego prorokowania, przyczem wskazując miejsce bólu, śmiesznie oklepywał sobie piersi, boki i brzuch, że są ludzie, co do niego przychodzą tylko z ciekawości, a inni na wyśmiewanie się, i on wie od dusz, że tacy nie wypełniają jego poleceń i nie pomagają duszom cierpiącym, że sobie życzy, by ludzie przychodzili tylko w środy i soboty, bo wtedy on najłatwiej z duszami rozmawia.

Aby go udobruchać podało mu kilka adoratorek przyniesione papierosy. Przyjął chętnie a obmacując je starannie, zapytał czy to Memphisy. Zapalił jeden ze smakiem i wówczas już był jakiś łaskawszy.

— Możeby pan prorok mógł do nas do domu przyjechać, to przywieziemy i odwieziemy bryczką? — kusiła jedna z mieszczanek.

— A mate wielke miszkanie?

— Pokój i kuchnię...

— Jeden izba — tak?

— Dwie izby: kuchnię, co się w niej gotuje i drugą izbę; u nas się mówi pokój.

— No tak, dobrze, tobim mog tam bicz — ale gdi? nie wiem kedi?

— To może w tę niedzielę?

— Ne, to ne mużu...

— A może we wtorek? Jest święto...

— Swiento? a jake to?

— Świętego Piotra i Pawła...

— Tak, tobim mog. Ale wite co pani, przyjdete sami we wtorek, tak wam powim tu.

— No niech będzie i tak, a rano czy po południu?

— Po południu.

Tak więc jedną ciekawską zaspokoił. Ale wówczas inne rzuciły się wprost z pytaniami: „A my kiedy przyjść mamy?... Ja tu już drugi raz z niczem odchodzę... Ja od rana czekam... Niech pan prorok choćby niektórym powie co“.

Uśmiechnął się pan prorok i z sarkazmem głośno wyrzekł:

— Oj! te babi, te babi!... Wżdit ja za to ne mużu, że tak dużo przichazi...

Zwracając się zaś do panienki, która pierwsza dała mu większą ilość papierosów i poznając ją widocznie po głosie, zapytał:

— A wi mate kogo, cobi wam pomer?

— Tak umarła mi babcia...

— No to i wi mużete przijit we wtorek... Bo ja tilko o duchach nejlepe mużu se sprawit.

I ja wtedy nie wytrzymałem i próbowałem prosić, czyby mi jeszcze dziś nie powróżył pan prorok.

Ale nie miałem szczęścia. Po mnie przystąpił śmiało do Stusa współtowarzysz naszej wędrówki, co to według słów przechodnia miał być rozpoznany zaraz przez jasnowidza, że idzie na kpiny, wziął go pod rękę i oprowadzał po pastwisku, kręcąc mu głowę po swojemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sulejówek miał być bezpośrednią przyczyną wymarszu na rząd, jest wobec niedawno ogłoszonego z p. Piłsudską wywiadu, drukowanego w warszawskim „Nowym Kurjerze Polskim", gdzie p. Piłsudska podaje, że nic nie było napadu — chyba celowem kłamstwem. Tak samo zapoznawanie przygotowania zamachu i przedstawienie go jako samorzutnej akcji marszałka Piłsudskiego, wywołanej przygotowaniem faszyzmu przez prawicę, a bezpośrednio skonfiskowaniem odpowiedzi marszałka na mowę marsz. senatu Trąmpczyńskiego stawia z jednej strony Piłsudskiego w świetle odruchowca egoistycznego, a z drugiej nie wiąże się logicznie z istotą i z konsekwencjami faktu, jak również z tem, co sam Piłsudski powiedział. Albo niewinne tłómaczenie, że Piłsudski nie myślał strzelać, bo przyjechał pertraktować z Prezydentem Wojciechowskim, nie wspominając ani słowem, że stanął na Pradze z wojskiem już zrewoltowanem. Albo wreszcie śmieszne bagatelizowanie ofiar wypadków warszawskich, ponieważ miały to być w większości ofiary ciekawości, bo jak powiedział p. Tomaszkiewicz: „są ludzie, co wojny nie widzieli" — więc sądzili, że to żarty i szwendali się po Warszawie wśród gradu kul.

To były bardzo słabe strony odczytu, który, nawiasem mówiąc, nie oświetlił należycie ani postaci, ani czynu marsz. Piłsudskiego, lecz usiłował go bronić niepotrzebnie po fakcie dokonanym, który sam mówi za siebie. Więcej szczerości i głębszego ujęcia, a słuchacze więcejby skorzystali. Bo to wyglądało, jakby prelegent nie wierzył sam w to, co mówi.

P.

Co tydzień niesie?

ZE ŚWIATA:

Gabinet Brianda upadł, ponieważ większość parlamentu francuskiego nie zgodziła się na program skarbowy, min. Caillaux, a zwłaszcza na pełnomocnictwa finansowe. Nowy gabinet stworzył Herriot, z członków lewicy — jednak po 3 dniach życia ustąpił, uzyskawszy wotum nieufności w parlamencie.

W Rosji wybory tegoroczne do sowietów rad gminnych w miastach dały komunistom 45% głosów (zeszłego roku 57%), po wsiach zaś ponieśli klęskę bezrolni.

W Moskwie **zmarł** nagle 20 bm. kat bolszewicki **Dzierżyński.**

Na Bałkanie gotowało się od dyplomatycznych not i pogróżek z powodu ostatnich napadów uzbrojonych band macedońskich z Bułgarji na terytorjum rumuńskie. Wojny jednak z tego nie będzie.

W Grecji dyktator Pangalos nie może opanować sytuacji i nosi się nawet z zamiarem zarządzenia nowych wyborów na prezydenta republiki, co byłoby tylko manewrem do ustąpienia.

W Turcji i Persji ostatnie zamachy i rewolty zakończyły się straceniem kilkunastu spiskowców.

Konferencja panazjatycka odbędzie 1. sierpnia w Nagasaki, mieście portowym Japonji pod hasłem: „Azja dla Azjatów". Wezmą w niej udział delegaci Chin, Japonji, Indji, Persji, Turcji, Siamu i Filipin.

Z POLSKI:

Głosowanie w Sejmie nad zmianami Konstytucji wykazało, że cała lewica wraz z mniejszościami jest przeciwna wzmocnieniu powagi Sejmu i rządu, bo głosowała przeciw zniesieniu proporcjonalności wyborów, przeciw podniesieniu wieku poborców na 24 lat a wieku posłów na 30 lat, przeciw ograniczeniu swawoli poselskiej, zwanej nietykalnością. Wnioski rządowe o budżetowym terminie, o prawie rozwiązania przez Prezydenta sejmu i senatu, o pełnomocnictwie rządu do zmiany ustaw przeszły, bo obawiano się bata, choć lewica w wygłaszaniu mów okazywała wielkie bohaterstwo w języku.

Głosy z miasta.

Co się dzieje na placu Rybnym.

Na placu Rybnym mieści się szereg straganów z chlebem i bułkami, owocami, smakołykami, a nadto szereg sklepów spożywczych. Na tym placu znajduje się również jedyny miejski wychodek publiczny, który niczem się nie różni od otwartego kanału, gdyż jest tam niemożliwe nawet przejście. Nie mówiąc już o tem, że wstrętne zapachy wśród pieczywa odbierają ochotę do kupna i jedzenia, że porządki te świadczą u przyjezdnych o hańbiącej nas opiece miasta, to przecież takie gnojarstwo przyczynia się do szerzenia różnych chorób. Obok ulica Wąska, najwęższa w Tarnowie, od lat słynie swoją popularnością, bo nią przejść nie można, gdyż mury domów są przez ludzi, zwłaszcza tam mieszkających, stale odwilżane, a bruk zanadto śliski od kału niezwierzęcego. W Tarnowie mamy komisję sanitarną, która dba przecież, a względnie powinna dbać o czystość, w szczególności chociaż w tych miejscach, gdzie masowo sprzedają artykuły spożywcze. Czy nie możnaby ustanowić tam stale pilnującego porządku, jak to ma miejsce na stacji i jak jest w innych miastach? Dziwną w tym wypadku obojętność okazują władze. Sumiennie bowiem pilnują porządku po domach i ścigają winnych karami Czy tylko jednak prywatne osoby obowiązują przepisy i kary, a rządców miasta nie dotyczą? Uważam, że jak pilnować to wszystkich, a jak karać to każdego winnego. Nie może być protekcji, zwłaszcza tam, gdzie tworzy się gniazdo zarazy, brudu i wstydu dla całego miasta.

W. T.

Beton nie chce się trzymać ani ziemi ani mostu.

Sporo już czasu upłynęło, jak na moście nad Wątokiem przy ul. P. Marji zbierali się ludzie z całego Tarnowa i gapili się, jak to brzegi betonowe ankruje się razem z mostem, by się kupy trzymały, bo koniecznie chciały pływać w brudnym Wątoku. Sporo to już czasu, a nasze gazetki tarnowskie ani mrumru o tem, jakby się między sobą albo z kim umówiły. Nie dziwię się „Pracy", bo ona jakoś blisko tych, co stawiają te betony, ale że „Nasz Głos" o tem nic nie pisał, to daje dużo do myślenia.

I dlatego ja zabieram głos i zapytuję się obywateli miasta Tarnowa, czy oni już tak oziębli na wszystko a i na swoją kieszeń, że im wszystko jedno, czy lepią betony, czy ankrują? Ale może dotąd nie wszyscy to widzieli, to mogą jeszcze oglądnąć miejsce, gdzie się beton rozłazi, a to od ul. Nadbrzeżnej dolnej. Jest tam taki szew, albo rysa, albo, jak kto chce, pęknięcie, idące od góry do dołu, a łatane samym cementem, który zwiastuje, że mimo lepienia i ankrowania, kto wie, czy się wkrótce ten szew nie rozpruje. Czy już nie mamy lepszych inżynierów i techników budowlanych? Czy pieniądze nasze są na wyrzucenie w Wątok? Czy dopiero w Tarnowie na Wątoku mają budowniczowie mostów i wałów cementowych pobierać praktyczną naukę? — bo i most przy ul. Mała Strusina też ma wiele do zarzucenia. Podobno jednak całą przyczyną walenia się betonu była akacja, która swemi korzeniami odpychała beton do wody, za co ją wykopano. W każdym razie takie to wszystko dziwne się wydaje, że milczenie opinji publicznej o tem nie jest na miejscu.

Obywatel Tarnowa.

Od Redakcji: Wiedzieliśmy o tem wypadku przy Wątoku, ale nie chcieliśmy już poruszać spraw miejskich, bo zaraz część Tarnowian się gniewa, a inna część płacze i listy udane do Redakcji pisze z wymówkami, że nie było jeszcze tak dobrze w Tarnowie, ani nie będzie, jak jest teraz — i jeżeli się pogorszy, to tylko „Nasz Głos" będzie temu winien. O ile zaś idzie o to pęknięcie, to jak nas informowano, nie ma takich obaw na przyszłość, które wyraża nasz korespondent.

KRONIKA.

Czemu nie w Tarnowie? *Angielska akcja budowlana w Budapeszcie.* Angielska grupa finansowa złożyła zarządowi Budapesztu propozycję wybudowania 200 czteropiętrowych domów pod warunkiem, że miasto odstąpi bezpłatnie na przeciąg lat czterdziestu grunta pod budowę domów. Po upływie lat 40-tu domy wybudowane przez konsorcjum angielskie przejdą bez odszkodowania na własność Budapesztu. Rada miejska skłania się ku przyjęciu Anglików — Czy Tarnów nie mógłby się również postarać o podobną grupę finansową? Przecież i u nas jest brak mieszkań a placów miejskich mamy podostatkiem. Tym sposobem mielibyśmy rozwiązaną kwestję mieszkaniową, a bezrobotni pracę. Byłby to nawet korzystniejszy interes, niż ciężkie warunki umowy z firmą Ullen Comp., bo nie obciążyłby miasta i podatników. Podobno jesteśmy teraz w łaskach angielskich, więc wartoby się pokusić. To byłoby bardzo wdzięczne pole starań i zasług dla rządców miasta, bo ulżyłoby szerokim sferom pracowników umysłowych i fizycznych, usunęłoby wysokie opłaty lokatorskie i osławione odstępne przez stworzenie konkurencji mieszkaniowej.

Wypadek czy samobójstwo? W sobotę, 17 b. m. pociąg pospieszny Nr. 301 przejechał przez pół niezna nego mężczyznę liczącego około 60 lat w pobliżu kapliczki św. Walentego (w alei wiodącej do pałacu w Gumniskach). Momentu przejechania nieszczęśliwego nikt nie widział. Ponieważ jednak zwłoki leżały twarzą do ziemi, należy przypuszczać samobójstwo. Bezpośrednio jednak przed wypadkiem miał ów mężczyzna ostrzegać dzieci w pobliżu toru się bawiące, by odeszły od toru, bo wkrótce nadjedzie pociąg pospieszny, to może być wypadek. Zmarły nie miał przy sobie żadnych papierów, dlatego przed sekcją zwłok dokonano zdjęć fotograficznych

Najwyższe upały tego lata były w ubiegłym tygodniu. W Tarnowie we czwartek 15 bm. w południe termometr wykazywał w cieniu $30\frac{1}{2}$° C. Tę samą temperaturę wykazywała w tym dniu Warszawa, Kraków i Lublin.

Młody włamywacz, Józef Krajewski (lat 21) z Tarnowa włamał się 6 bm. za pomocą wydrycha do warsztatu ślusarskiego Miejskiego Biura Wodociągowego i skradł wiszące tam ubranie, w którem znajdowały się 50 złotych na szkodę werkmistrza Stanisława Grabowskiego i kilkanaście pilników, a następnie w nocy z 7 na 8 bm do składu jaj Naftalego Bergmanna i skradł tam 40 kóp jaj. Wyśledzony przez policję dostał się za kratki więzienia.

Znana obywatelka świeżego powietrza Wiktorja Klausowa, zam. przy ul. Starodąbrowskiej, odwiedziła w Krakowie swą koleżankę Helenę Kabatnik, a przy tej sposobności skradła chlebodawczyni swej przyjaciółki 80 zł. gotówki, 3 dolary, 2 złote monety 20 koronowe austr., 2 sztuki złote po 10 rubli ros, a nadto ok. 10 m. markizety, z której uszyła sobie sukienkę a resztę dała wspaniałomyślnie niejakiej Budzikowej. Klausową przyaresztowano i odstawiano do więzień krakowskich.

Uczciwy służący Józef Maślak, któremu p. Maciejko zbytnio zaufał, skradł mu całe mienie, bo 3 tysiące złotych gotówką, biżuterję, garderobę i uciekł w niewiadomym kierunku.

W drodze na rabunek przytrzymani zostali przez policję w nocy z 20 na 21 bm. w ulicy Koszarowej Józef Krzemiński i Adolf Barwas z narzędziami do włamania.

Kradzieży 7 m. płótna z koszyka Tekli Wojtowicz z Wróblowic dopuścił się w Rynku Kołtun Michał, lat 27 liczący, zam. przy ul. Starodąbrowskiej. Widzieli to świadkowie czynu, ale Kołtun zdołał zbiec i ukryć łup.

Fachowcy od drobiu bracia Jan i Zdzisław Matlak i Piotr Wójcik skradli 13 bm. w ul. Ogrodowej z wozu Pawłowi Wodziszowi z Dąbrówki Infułackiej — 4 białe kaczki wraz z koszykiem i płachtą.

Jest jeszcze w Rynku, przy ul. Lwowskiej, Koszarowej i innych wiele kamienic tak odartych z tynku i tak szpecących miasto, że i te należałoby zmusić do odnowienia swych murów.

Czy p. Ecksteinową nie obowiązuje 8 godzinny dzień pracy? Bo palacze u niej pracują po 12 godzin, a potem firma ta się przechwala, że po kupiecku konkuruje z innymi. Łatwiej opuszczać, gdy się na każdym kroku wyzyskuje robotnika. Robotnicy tam pracujący domagają się podwyżki płac, bo płaca jest ta sama, jaka była zeszłego roku, gdy tymczasem żywność przynajmniej o 50% podrożała, nie mówiąc już o ubraniu, bo z dotychczasowej płacy nie ma mowy dla robotnika o jego kupnie chyba jakie przechodzone szmaty po suchotniku. Prawda, że ogólna sytuacja finansowa nie jest pociągająca, ale czy za wszystko ma swem życiem i zdrowiem zapłacić tylko robotnik?

Dawne tablice orjentacyjne (cynkowe) ulic miasta, na których zdjęcie żalił się w „Naszym Głosie" niedawno jeden z czytelników — wracają na swe miejsca odnowione, bo żywemi kolorami odmalowane. Notujemy to z miłą ulgą, bo zdawało się, że wszystko musi iść na opak.

Materjały włókiennicze drożeją. W związku z 12% podwyżką płac pracownikom w Łodzi, którą uzyskali na skutek zapowiedzianego strajku, przemysłowcy włókienniczy postanowili podnieść ceny na wyroby włókiennicze o 6%. Jest to więc kij, który głównie bije sfery pracujące.

Czasowe obniżenie ustawowych kar za zwłokę od zaległych podatków i opłat stemplowych. Ministerstwo skarbu zarządziło w drodze ulgi, aby podatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1 szym września b. r. zaległe podatki bezpośrednie i należytości stemplowe, zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę w wysokości 4 prc. i aby pobierano od nich:

O ile zaległości zostaną wpłacone do dnia 15 lipca br. włącznie — 1 prc. miesięcznie za zwłokę;

o ile te same zaległości zostaną wpłacone w okresie od 16 do 31 lipca br. włącznie $1\frac{1}{2}$ prc.;

w okresie od 10 do 15 sierpnia b. r. włącznie 2 prc.

i w okresie od 16 do 31 sierp. br. włącznie 3 prc.

Po tym terminie powyższe ulgi stosowane nie będą. Uchwalony przez ciała ustawodawcze 10 prc. dodatek, ministerstwo skarbu zastosuje tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1 września br. Leży więc w interesie płatników możliwie szybkie uregulowanie zaległości tak rozłożonych na raty jak i nierozłożonych.

Zobowiązania w złotych nie mogą być waloryzowane. Wielkie zaciekawienie wywołało wśród kupców łódzkich orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie zobowiązań złotowych.

Kupiec, któremu był ktoś winien dług w złotych polskich z czasów, gdy dolar kosztował 5·18 zł., nie chciał przyjąć obecnie złotych i domagał się obliczenia długu w walucie złotowej, w myśl punktu ustawy waloryzacyjnej, który stwierdza, że wierzyciel nie może ponieść straty z tytułu dawnych długów.

Sąd Najwyższy stanął jednak na stanowisku, że punkt ten stosuje się jedynie do długów w rublach i markach polskich i że zobowiązania wszelkie w Polsce *opiewają na złote i mogą być spłacane w banknotach złotowych bez względu na dewaluację złotego.*

Wymiana biletów zdawkowych Banku Polskiego z roku 1919 w odcinkach po 1, 2 i 5 złotych kończy się 31 sierpnia 1926.

Posiadacze, którym nie opłaci się staranie o taką wymianę zechcą ofiarować je Komitetowi restauracji wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała 26, czem przysłużą się do zbożnego dzieła, bowiem w budynkach tych umieszczony zostanie zakład poprawczy dla zaniedbanej młodzieży.

Kawalerów nie będzie w Grecji bo ogłoszono tam prawo, na mocy którego kawalerowie w wieku od 24 — do 40 lat muszą płacić podatek w wysokości 3.000 drachm rocznie. Grecy mają zamiar ogłosić jeszcze drugie prawo mianowicie: każde małżeństwo, które będzie miało mniej niż 4-ro dzieci również zostanie obłożone podatkiem.

Błędy korektorskie wkradły się do ostatniego numeru, a mianowicie w wierszyku „Pisał ody i idylle" zamiast „w słońcu żaru" — ma być „z słońca żaru", a zamiast „rana" ma być „rama". Także i w kronice nastąpiło mylne przedstawienie nazwisk. Zamiast „Pożyczył ubranie Jan Bartuszek — Kazimierzowi Wiśniowskiemu" — ma być odwrotnie: „Kazimierz Wiśniewski pożyczył ubranie Janowi Bartuszce" — czyli że Bartuszka jest złodziejem a nie Wiśniewski.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji:

W. P. Irenjusz Szarotka w Dąbrowicy. Umieszczamy w dzisiejszym numerze, dziękując za materjał i poparcie. Do Szlęzak i do Paź. wysyłamy. Czekamy dalszych rękopisów. Kolega Fil. wzięty do wojska na $1^1/_2$ roku; służy na razie w Tarnowie.

W. P. A. Skorupa w Domosławicach. Czy gazetkę przez wakacje posyłać na stary adres, bo ktoś odsyła?

INFORMATOR TARNOWSKI.

Zdawałoby się, że Tarnów nie potrzebuje Informatora, względnie, że nie byłoby w nim o czem informować. Takie przypuszczenie obalił jednak najlepiej p. Jerzy Turek przez wydanie Informatora, w którym nawet rodzony Tarnowianin znajdzie wiele nieznanych sobie szczegółów. Ale znaczenie Informatora jest o wiele donioślejsze niż zaspokojenie ciekawości. Dla przemysłu, handlu i rzemiosła tarnowskiego jest to najlepsza rzecz, ważna reklama, a dla prowincji, dla innych miast jedyne źródło informacji o Tarnowie. Niemałe ma też Informator znaczenie jako dokument historyczny Tarnowa o stanie ekonomicznym i poniekąd społecznym miasta z r. 1926/7.

Informator zawiera adresy głównych władz w Warszawie, spis nazw ulic i placów Tarnowa, wykaz stowarzyszeń, szkół, urzędów, banków, z podaniem nazwisk duchowieństwa, nauczycieli, urzędników, reprezentantów towarzystw, spis firm handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych, trafik, spis gmin powiatu tarnowskiego i wiele innych informacji. Poszczególne działy przeplata szereg inseratów, przeważnie tarnowskich.

Informator zawiera 144 stron, format książkowy. Okładkę zdobi pociągająca winieta klasyczna. Druk staranny, prawie bez błędów, wydany w drukarni L. Styrny, dodatnio też reklamuje Tarnów, jako miejsce wydawnictwa Informatora.

Jak każde dzieło rąk ludzkich, ma i Informator pewne braki, trzeba przyznać drobne. Do ważniejszych należy brak w spisie urzędów Oddziału Pol. Dyr. Ubezpieczeń Wzaj. — i jeśli już są podane adresy władz warszawskich, pożądanoby też były adresy krakowskich ważniejszych władz wojewódzkich.

W spisie firm brak wielu, zwłaszcza rzemieślniczych, ale to już wina tych firm, że nie podały swych adresów, mimo, że wydawca przypomniał o tem. Dobrzeby było umieścić w przyszłych wydaniach plan miasta, rozkład jazdy kolejowy i spis abecadłowy wszystkich nazwisk, występujących w Informatorze.

ZMARLI:

† **Adela Jahnówna** emer. nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej, zmarła 15-go bm. Pogrzeb odbył się 17-go bm. o godzinie 4-tej z ulicy Kapitulnej l. 4.

† **Stanisław Papuga** b. majster piekarski, inwalida wojenny, zmarł 16 go bm. w 50 roku życia. Pogrzeb odbył się 18-go bm. o godzinie 4-tej popołudniu ze szpitala wojskowego w Tarnowie.

† **Bronisława** z *Kubalów* **Dudowa** obywatelką m. Tarnowa, wdowa po funkcjonarjuszu kolejowym zmarła 18-go bm. w 64 roku życia. Pogrzeb odbył się 20 bm. o godzinie 5-tej z ulicy Kantorja l. 233.

† **Tomasz Jasnosz,** emer. kolejomistrz i obywatel m. Tarnowa zmarł 21-go bm. w 64 roku życia. Pogrzeb odbył się 23 go bm. z ulicy Głowackiego l. 325.

CIEKAWE CYFRY.

I

Powierzchnia Polski wynosi 388.328 kilometrów kwadratowych. Ludność Polski w końcu 1925 r. wynosiła około 30 miljonów.

Najsłabiej zaludnione są województwa wschodnie, a najsilniej południowe t. j. woj. Krakowskie, Lwowskie i Śląsk, średnio zaś woj. zachodnie t. j. Pomorze i Poznańskie.

Średnio wypada w Polsce 71 mieszkańców na kilometr kwadratowy, a w woj. Śląskim aż 266.

W gminach wiejskich zamieszkuje 74 $^1/_2$% ogółu mieszkańców, a pozostała ilość w miastach.

Rolnictwem i leśnictwem zajmuje się u nas 65% ludności, w górnictwie i przemyśle 15%, w handlu 10%, w innych zawodach 10 %.

W Czechosłowacji na rolnictwo wypada 40% ludności, w Niemczech 27%.

Ilość bezrobotnych wynosi w Polsce 1%. Wartość majątków Polski oblicza się na 88 milardjów złotych.

Wartość samej produkcji rolnej w Polsce w 1923 r. wynosiła 6 milardów 768 miljonów złotych, wartość całej produkcji naszej Polski wynosiła około 11 miljardów złotych.

II

Ludność Warszawy przekracza miljon. Ludność Warszawy w dniu 1 stycznia br. wynosiła (bez wojska skoszarowanego i przyjezdnych) 1.015 426 osób płci obojga, w tem mężczyzn 463.766, czyli 45 7%. kobiet 551 766, czyli 54 3%. Podług wyznań chrześcijan było 701,766, (216.340 mężczyzn i 385.417 kobiet), żydów 313.669 (147.320 mężczyzn i 166.349 kobiet).

W porównaniu ze stanem z dnia 1 stycznia 1925 r. ludność Warszawy zwiększyła się o 22.976 głów, z czego około 8 tysięcy przypada na przyrost napływowy.

Rzecz znamienna, że jednocześnie ze wzrostem ogólnej liczby mieszkańców Warszawy, spis wykazał ubytek Żydów, wynoszący 8.516 głów, z czego wynika, że w 1925 wzrastała wyłącznie ludność chrześcijańska i to w takiej mierze, że nietylko pokryła sobą ubytek ludności żydowskiej, ale dała jeszcze nadwyżkę około 23 tysięcy. Ubytek ten nie da się wytłomaczyć niczem innem, jak emigracją, spowodowaną ogólnym kryzysem gospodarczym, a zwłaszcza zastojem w handlu, stanowiącym jedno z głównych źródeł zarobkowania mas żydowskich.

Datująca się od wybuchu wojny anormalna przewag liczebna kobiet nad mężczyznami utrzymuje się w dalszym ciągu: na 100 mężczyzn przypada w Warszawie 119 kobiet.

Z ogólnej liczby mieszkańców na śródmieście przypada 759. 224, na Pragę 95.72., na przedmieścia zaś 160.479.

YCUNIU.

To nie „naczelny redaktor", tylko ty jesteś »skrybysto«? Jaki ty jesteś odważny! Jak Achiles, jak Ozyrys! A jaki mądry? Jak ty wiele (bardzo wiele) napisał napaściów na »Nasz Głos«! A jaki ty rozwinięty pomysłowo! Ktoby potrafił mieć takie tyle: „ja, icyk skrybysto„ wie i. n., dyk, hlap?" Największy podziw świata to, jak ty całointeligent z zimnym wychowaniym (jak lodi z andrutem w pewnych klubach nożnych) — nie pozwolisz zachwastować ani dziennikarstwa ani literatury.

Uj! jak ty gotów jesteś...

Tymczasem—to ty skrybysto Ycuniu nie potrzebujesz się wstydzić za starożytne imię swoich przodków i żargonowe nazwisko, bo ty nie jesteś obłudnik. Na co tobie Izasław? To przezwisko gojów. *Josele P.*

(nazwiskowo.)

Franciszek Wojtaś z Olszowy powiat Brzesko, ur. w r. 1901, unieważnia zgubioną książkę wojskową i kartę mobilizacyjną.

Stanisław Hereśniak z Gorzyc pow. Dąbrowa ur. 1903 unieważnia skradzioną książkę wojskową.

Zgubiono dnia 18 b. m. po południu koło drogi między mostem kolejowym na Dunajcu a Ostrowem **aparat fotograficzny** $4 \times 6^1/_2$ Goerz, w żółtym futerale zamszowym. Znalazca otrzyma wysokie wynagrodzenie Krakowska 61, pralnia A. Poppera.

Przed nabyciem powyższego aparatu ostrzega się.

Zgubiono kamień z sygnetu z herbem „Radwan" na drodze od ulicy Krakowskiej 19 do restauracji P. Palucha. Rzetelny znalazca raczy łaskawie się zgłosić do Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.

Drzewo na budynek już obrobione około 28 metrów □ w Zawadzie zaraz do sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.